

DZIENNIK ROBOTNICZY

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego.

PRZEDPŁATA na „Dziennik Robotniczy” wynosi: Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 2,40 mk. Z odnośnikiem do domu 2,82 mk. U kolporterów miesięcznie 85 fen. Z ekspedycji pod opaską (w Niemczech i Austro-Węgrzech) miesięcznie 1,45 mk., kwartalnie 4,35 mk., (za granicę) miesięcznie 2 mk., kwart. 6 mk. — Pojedynczy numer 10 fenigów.

Organ
Polskiej Partji Socjalistycznej
Dawniej:
„Gazeta Robotnicza”.

„DZIENNIK ROBOTNICZY” wychodzi codziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petytowy jednolamowy lub jego miejsce 15 fenigów. Za reklamy dwulamowe 50 fenigów. Na częściej umieszczane ogłoszenia udziela się stosowny opust.
Telefon 1115.

Numer 272.

Katowice, sobota 22 listopada 1913.

Rocznik 23

Redakcja i administracja w Katowicach, ul. Ratuszowa 12. Nakładem i druk. J. Biniszkiwicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Józef Biniszkiwicz w Katowicach.

O chłopą skórę.

Prośba „czerwonego” hrabiego Mielżyńskiego wysłuchana. Na zapewnienia, że „Polacy czekają u wrót rządu”, rząd łaskawie daje przez komisję kolonizacyjną odpowiedź — gospodarzom.

Gazety donoszą:

„Na ociężałych parcelach otrzymał gospodarz Tyrakowski od komisji kolonizacyjnej list, że ma ustąpić z gospodarstwa na rzecz Niemca, w przeciwnym razie komisja kolonizacyjna otaksuje gospodarstwo i odbierze mu je dla siebie. Pan Tyrakowski nabył gospodarstwo to niedawno od pewnego Niemca.”

Wywłaszczenie chłopą

I nareszcie stosuje rząd te środki, które zapowiadała „Gazeta Rob.” i w dalszym ciągu „Dziennik Rob.” Nie wierzyliśmy nigdy zapewnieniom ze strony rządu, że wywłaszczenie stosowane będzie tylko do wielkiej własności. Omawiano nas zdrajcami Polski, gdyśmy piętnowali politykę „przebaczenia i łagodności” Koła polskiego, bo wiedzieliśmy, że słowom dyplomacji, zapewnieniom ministrów wierzyć można tylko wtedy, gdy konstytucja, odpowiedzialność wobec państwa daje im nacisk.

I na co było upokorzenie głosowania za listą cywilną, na co to ciągłe, pokorne ubóstwianie buta kirasjerskiego, na co to tykanie wstydu, — gdy wogóle o wstydzie mówić można w Kole polskim —, gdy komisja kolonizacyjna cynicznie dziś pokazuje, że — polskie cieleta tłomacząc się wobec polskiego społeczeństwa a korząc się przed najazdem, poszły w hakatystyczne pęta!

Wywłaszczając gospodarza, usłyszymy znów trochę krzyku, zwoływać będą wiece protestujące, dowiemy się coś o Radzie Narodowej, która mimo, że w niej zasiaduje Korfanty, nie wie, czy ma się zająć społeczeństwem czy sobą.

Rząd wie i liczy się z tem, że powstanie trochę hałasu, jak powstał hałas podczas wizyty cesarza i udziału magnatów. Lecz wie on, że hałas ten będzie czysto polski jak ów skomiany ogień, który bucha płomieniami i prędko przygasa.

Żyją na niwie polskiej weterani z ostatnich trzech wojen, Polacy, „lwy” jak mówił Steinmetz, którzy walczyli o jedność Niemiec, którzy przyczynili się swoją krwią i swojemi kośćmi do budowania tronu cesarskiego dla Hohenzollernów. Oni walczyli przeciw Francuzom, krwią swoją pieczętując wierność do państwa.

O chłopie polskim mówił Bismarck w r. 1886:

„Polskiego chłopą uważam za wiernego poddanego pruskiego, gdy naprowadzony nie będzie sztucznie na inne drogi... on w ostatniej instancji przylega do swego pruskiego króla i pana... Nie możemy nad nim narzekać, nie chcemy wojować z jego mową, chcemy dać mu tylko możliwość, by zrozumiał po niemiecku i chcemy mu przedstawić korzyści przynależności do pruskiego państwa.”

Bartek Zwycięzca, walczący za Prusy, głosując na pana niemieckiego, poszedł z kijem żebraczym w świat daleki. Walczył przeciw Francuzom, tłukł swoją Magdę, gdy ona pojąć nie chciała i nie mogła chwalić pruskiej cywilizacji, zasianej sposobem bismarkowskim w serce jej polskiego chłopą...

Komisja kolonizacyjna płaci dziś synom polskich chłopów za krew przelaną ojców. Że mówią po polsku, że zapomnieć nie mogą, iż grano im w bitwach bojowe piosenki polskie a dziś się ich wywłaszcza.

Wierny był chłop polski „królowi i panu pruskiemu”. Wierny do — krwi! Wierny był choć mówił po polsku! Dotąd nie dał dowodu i powodu niewierności!

Czy uważa rząd pruski Drzymałów w wozach cygańskich, weteranów polskich z ostatnich wojen, zdychających z głodu jak pies pod płotem, i te nędzne niewiasty, broniące swych dzieci, za buntowników, za niewiernych królowi? Czy wini on Polaków, że kolonizacja tworzy bezdomnych, którym cywilizacja pruska naocznie dokumentuje, że wstydzicie się musieli przez żywot miana pruskiego?

Wywłaszczą Tyrakowskiego, wywłaszczą Bartków i Wojtków, wywłaszczą chłopów. Gwałtem rząd pruski tworzy — żebraków.

Historja pruska chętnie wspomina Wilhelma Orańczyka, który w „Niederlandach” walczył przeciw Hiszpanji. Wspomina ona o związku żebraków (genses). Ci żebracy odwagę mieli powstać przeciw Hiszpanji, walczyć i zwyciężyć.

Wywłaszczenie chłopów naszych będzie tylko zatwierdzeniem ich poczucia jako Polacy.

Ataka klerykalizmu.

W miarę tego, jak potężna współczesna walka pracy z kapitałem coraz silniej wstrząsa światem, jak coraz to potężniejsze walki klasowe wskazują obozowi kapitalistycznemu, że nowe siły społeczne niosą mu rychłą zagładę — chwytła się ten obóz wyzyskiwaczy i grabieżców, coraz to nowych, coraz to innych metod walki.

Czego tylko nie widzieliśmy w ostatnich czasach w arsenalach europejskich i amerykańskich „szarfmacherów”? Potężne związki pracodawców; kaucje i wzajemne ubezpieczenia się na wypadek strejków robotniczych; „czarne listy” krnąbrnych robotników; „złote związki” łamistrejków; „system Taylora” dla posiania niezgody wśród proletariuszy; „narodowe” organizacje młodocianych; prowokatorskie „agencje Pinkertona”... I wiele, wiele innych rzeczy!

Naturalnie, nie braknie także różnych sposobów „ideowego” wpływania na robotników, od bulwarowej ogłupiającej gazetki począwszy, a na odpowiednio spreparowanej szkole ludowej skończywszy.

Wśród tych, że tak powiemy „ideowych” środków walki burżuazji jest klerykalizm dzisiejszy, popierany świadomie i to coraz silniej przez wszystkie warstwy i kla-

sy stojące na gruncie ustroju kapitalistycznego.

W poszukiwaniach demagogicznych klerykalizm rzemieślnika lub chłopą wydaje się doskonałą dźwignią. Tembardziej, że wśród chłopów oddawna z ambony rozsiewane błędą różne straszne wieści o masonach i socjalach bezbożnikach! Tembardziej, że drobni rękodzielnicy i kupcy sami niechętnie patrzą na robotnika wobec walki własnego personelu o poprawę bytu! A więc jest sztandar, jest środek! Tylko na tej nucie grać! Tylko rozdmuchiwać te plotki i niechęci! Tylko wyżej podnosić sztandar demagogji!

I oto mamy dziś objaw powszechny — odrodzenie klerykalizmu!

Obserwujemy go wszędzie.

Wprawdzie niegdyś wojująca burżuazja, w czasach, gdy jeszcze nie bała się proletariatu, była antyklerykalną — ba! niemal ateistyczną! (Francja). Lecz dziś — ciężkie czasy! — trzeba inaczej śpiewać. Kieszeń przede wszystkim! Następuje zwrot...

Spojrzyjmy dokoła.

W Belgji klerykali, omal że nie pogrzebani, odrodzili się przy ostatnich wyborach na nowo, gdyż burżuazja liberalna przestraszyła się ewentualnego zwycięstwa socjalistów.

We Włoszech ostatnie wybory przyniosły znaczne zwycięstwo klerykałom i postawiły w zależność od nich znaczną część „liberałów”, udających wolnomyślność.

We Francji dawno ukończyła się era walki rządu z klerykalizmem i ministerstwo Barthou, opierające się częściowo na prawicowych żywiołach w Izbie, wyraźnie kokietuje klerykałów.

We wszystkich tych krajach losy świeckiej szkoły są zagrożone — mniej lub więcej.

W Austrii szaleje klerykalizm niesłuchanie, to rzecz jasna. W Wiedniu obecnie chrześcijańsko-socjalni uważają się za silniejszych, niż kiedykolwiek, i podobno nawet chcieliby spowodować rozwiązanie parlamentu, by powetować swe klęski dawne.

W Niemczech centrum katolickie stoi niewzruszenie i daje de fakto oparcie polityce rządowej wśród chłopów itp. Zaś gdy walki wewnątrz centrum zagrażały rozbićciem klerykalnym związkom zagrażowemu (cenionym konkurentom socjalnej demokracji) rząd protestancki (kanclerz) sam pospieszył, aby wymódził od Rzymu załagodzenie konfliktu.

W Galicji najlepiej obserwujemy rolę wojującego klerykalizmu. Czy przypominać rolę biskupów? Czy przypominać blok endecko-klerykalny, który stał się najważniejszą podporą dla ultra reakcyjnych, ciemnych żywiołów szlacheckich, podolskich? Czy nie widzimy zaniku niezależności wobec klerykalizmu nawet w tych partiach i organach („Reforma”), które niegdyś były jako tako „postępowe”? Czy nie widzimy gorączkowej roboty kleru w szkole lub w organizacjach młodocianych w celu obalania wpływów postępowych i przenikania idei socjalistycznej?...

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Zwołanie sejmiku pruskiego.

We wtorek dnia 25 listopada sejm pruski rozpoczyna swoje prace. Dzień pierwszy przeznaczony jest dla wniesienia petycji. Nie jest wykluczonem, że przy tej sposobności wyłonią się debaty nad sprawą prawa głosowania dla kobiet, gdyż petycję, dotyczącą tego tematu, wzięto pod uwagę. W następnych dniach sejm zajmować się będzie interpelacjami, głównie interpelacjami socjalistów o zabezpieczeniu bezroboczych i o zajęciu w Zabern.

Kokowcew w Berlinie.

Berlin. Rosyjski prezydent ministrów Kokowcew odwiedził wczoraj po południu powtórnie kanclerza Rzeszy Bethmanna-Holtwega i odbył z nim długą konferencję. W rozmowie swej z kanclerzem dał Kokowcew do zrozumienia, że stosunki rosyjsko-niemieckie nie miały już od wielu lat charakteru serdecznego, co właśnie w chwili obecnej (?). Stwierdzono, że oba rządy zgadzają się się zupełnie we wszystkich zasadniczych sprawach polityki bieżącej. Dzienniki berlińskie zaznaczają, że po wizycie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa obecny pobyt Kokowcewa w Berlinie: tembardziej może się przyczynić do zacieśnienia stosunków przyjaźni pomiędzy Rosją i Niemcami.

AUSTRO-WĘGRY.

Nowa konstytucja dla Chorwacji.

Budapeszt. Konferencja, odbyta przez węgierskiego prezydenta ministrów, hr. Tiszę z posłami sejmiku chorwackiego w Budapeszcie, doprowadziła do zupełnego porozumienia pomiędzy rządem a koalicją serbsko-chorwacką, na podstawie której zaprowadzone zostaną w Chorwacji znowu rządy konstytucyjne. Obecny komisarz królewski baron Skerlec zostanie banem czyli namiestnikiem Chorwacji. Rząd zgodził się na niektóre ustępstwa.

ROSJA.

O samorząd w Królestwie.

Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Dumy znajdowało się zapytanie do rządu, kiedy zamierza wnieść przedłożenie o zaprowadzenie samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem.

Posel Jaroński (Polak) podniósł, że 50-lecie istnienia ziemstw przywodzi na myśl Polakom, ile czasu i pracy dla dobra publicznego zmarnowano. Przy obecnem życiu

społecznem wydatki na administrację miejscową stały się dla rządu za ciężkie.

Hr. Bobrinski oświadczył, że nacjonałści będą głosowali za przyjęciem zapytania ale nie zażądają bezwzględnego wprowadzenia ziemstw w Królestwie, ponieważ są w Rosji zachodniej gubernie, mające pierwszeństwo. Nacjonałści spodziewają się, że rząd zaprowadzi ziemstwa z początku w guberniach grodzieńskiej i kowieńskiej, gdzie jest wielu Rosjan.

Posel Rodiczew (kadet) zaznaczył, że kadeci będą głosowali za zapytaniem. Stronnictwo mówcy nie uznaje kolejności w zaspakajaniu uprawnionych żądań.

Posel Kieryński (partja pracy) oświadczył, że chociaż grupa pracy jest przekonana, iż zamierzone ziemstwa nie zaspokoja nawet minimalnych żądań narodu polskiego, to jednak będzie głosować za przyjęciem zapytania, bo widzi w owych ziemstwach środek do wyswobodzenia kulturalnych i gospodarczych sił narodu polskiego.

Następnie Duma jednomyślnie przyjęła zapytanie.

FRANCJA.

Reforma wyborcza we Francji.

Na wtorkowym posiedzeniu przy obradach nad reformą wyborczą, izba deputowanych przyjęła 150 : 216 głosami paragraf projektu, orzekający, że każdy okręg wyborczy na 22500 zapisanych wyborców, wybiera jednego deputowanego, a po za tem na każdy utamek przekraczający liczbę 11250 zapisanych wyborców także jednego. Minister spraw wewnętrznych, Klotz, oświadczył, że ten paragraf zmniejsza liczbę deputowanych o 72 do 520.

Nie tędy droga!

Na artykuł tow. Nostera w numerze 269 rzeczowo wchodzić nie chcę, bo to z nim niema sensu, gdyż jemu jest widocznie drugą naturą polemizować z tem tylko, co on innym podsunie. Dlatego tylko kilka faktów chcę sprostować.

Naprzykład: 1) Tow. Noster w mym artykule wyczytał „kilka niesmacznych wykrzykników“ i „wyzwiska“ „pod jego adresem“. Gdzie w mym artykule te wyzwiska stoja, albo jak one brzmią, tego naturalnie dowiedzieć nie potrzebuje.

2) O paktowaniu z politykami narodowemi ja piszę wyraźnie, że obecnie to jest zupełnie wykluczonem, bo sfery drobnomieszczańskie umizgują się szlachcie, a szlachta

liże wciąż ten but kirasjerski, który coraz bardziej nas depce. Z tego t. Noster zrobił przedko takie zdanie: „Tymczasem tow. Adamek uznaje sam, że wśród narod. demokratów znajdują się elementy zdrowe“. Tak oto tow. Noster „umie i chce czytać“.

3) Dalej wyczytał N. w mym artykule, że pisałem pochwały o konserwatystach niemieckich. Nawet do ust mi kładzie zdanie o „cnotach szlachty niemieckiej, która nie była (!) zdradziecka“. To zdanie umieszcza tow. N. w cudzysłowie, więc ma ono stać w mym artykule. Takiego cytowania od naszych socjalistów tow. N. nie mógł się nauczyć, bo tak cytują tylko uczniowie szkoły w München-Gladbach, a od tych nauczyli się też tak cytować Sosiński, Przybyła i inni. Czy ci mają być nasi demokraci? Uczciwych polskich narodowych demokratów w zaborze pruskim P. P. S. dotychczas nie znała, bo ci panowie, którzy się pod ten płaszczyk kryją, walczyli i walczą przeciw nam gorszymi środkami, niż gazety polsko-konserwatywne, czyli organy szlacheckie. Teraz od razu tow. Noster odnalazł demokratów, z którymi nam kompromisy zaleca. Szkoda tylko, że nam już tyle razy o nich pisze a nie powiada, którzy to są i gdzie.

Za dobrą radę Nostera, aby czytać Hohenzollernlegende Rosenowa dziękuję. Bo nam się nie rozchodzi o to, co czyniła szlachta niemiecka przed stu lub kilkuset laty, tylko o to, że szlacheckie koła polskie w parlamencie, sejmie i gminach wyzyskują lud biedny do szpiku kości nietylko, ale w haniebnym sposobie zdradzają interesy narodowe ludu polskiego, mianowicie w ostatnich dwudziestu latach aż do dziś dnia. Polityka ich jest tem obłudniejsza, że słowami bronią narodowości polskiej, a czynem (głosowaniem itp.) uchwalają środki z kieszeni biednego ludu na tepienie wszystkiego co polskie. Z takimi ludźmi o kompromisach obecnie mowy być nie może u nas robotników. A innych nieszlacheckich i nieklerykalnych demokratów nie mamy. Co innego — gdy będą... może raz kiedyś. Lecz my się nie możemy liczyć z tem, co kiedyś było przed wiekami, albo co później będzie, tylko z tem, co jest obecnie. Z tem liczy się mój artykuł.

W tej chwili do ręki dostaję gazetę z wiadomością, że niemiecki „Parteiivorstand“ w cyrkularzu oficjalnie wypowiada nam wojnę, dlatego szkoda, że trzeba czas mitrzyć prostowaniem podsuwań i kombinacji tow. Nostera, zamiast odpowiadać na niesłuszne zarzuty ze strony tow. niemieckich.

Józef Adamek.

ANDRZEJ STRUG.

Pan i parobek.

Wszyscy brali lekko feleczera, małego pa na Kociatkiewicza i kpili z niego dobrotliwie. Pan Ścisło brał lekko wszystkich i kpil ze wszystkich wymyślnie i nieraz zjadliwie. Wszyscy opiekowali się chorym księdzem Bojdołem, który stale i napróżno napędzał wszystkich do wzmożonej nabożności. Wszyscy wysługiwali się Frankiem, jak parobkiem, a on pracował za wszystkich, jak gdyby był w służbie i brał za to zapłatę. Specjalnie zaś i przedewszystkiem służył swojemu panu.

* * *

Z początku świeże były wszystkie wspomnienia. Przeżywali jeszcze ludzie po raz drugi i po raz dziesiąty to, co było kiedyś, a tak niedawno. Jeszcze nie ułożyło się to w duszach, jako rzeczy mienione i jako przebrana sprawa. Jeszcze odgrażał się jaki taki, jeszcze poniekąd czegóż się tajemnie spodziewał. Rozprawiano z ożywieniem, brano się za lby o różne kwestje sporne, opowiadano z zapalem o swoich czynach i o rzeczach widzianych, i nikomu się nie nudziły długie opowiadania o bitwach, o przygodach bojowych i o tajemnicach roboty spiskowej.

Kiedyś niejednen, przyszedłszy na swoich okutych nogach przez sto etapów aż do zakładów Nerczyńskich, uważał, że spełnił nowy czyn, że się jakoś tym swoim cierpieniem przysłużył ojczyźnie. Niejednen na początku cierpiał meżnie, a kajdany nosił z dumą.

Czas spowoli a nieznacznie zdzierał tę szalę godową męczeństwa. Przeżyte zdarzenia przenosiły się niejako z duszy do pamięci. Wyłaziła na wierzch ponura prawda sybirska: czy dziś, czy jutro, czy za rok, czy za piętnaście lat — wszystko jedno. Zawsze będzie krata w oknie, a kajdany na nogach. Będzie dozorca z batem, konwój z bronią nabitą i towarzysze nieodłączni każdej myśli i każdego westchnienia — zbóje, zbrodniarze, brodiagi. Na zawsze dalecy i jakby już obcy pozostaną drodzy sercu, ci, którzy gdzieś tam żyją swoim własnym, obcym życiem w tej gdzieś tam, niewiadomo gdzie, utraconej ojczyźnie. I przychodziła do głowy rozpaczliwa, rozumna myśl — poco mam żyć? Tak pomyślawszy, wieształ się niejednen na rzemieniu od kajdan, inny przyrządzał sobie w tajemnicy wymyślne trucizny, inny szukał zwady z konwojem na robotach i padał od kuli. A reszta? Reszta żyła.

Katorżny, powszedni dzień ścięrał z dusz szlachetne piękno. Dolewał po kropki goryczy, aż uczyniło się każdemu ponuro, obmierzłe. I mówił sobie człowiek sterany — wszystko mi jedno.

Podupadł i pan Złotowski. Prali go różgami raz, drugi, trzeci. Bili go kułakiem, nie zważając na honor, po pańskiej gębie, jako bijali chłopą po mordzie karbowi w Złotowoli i w Złotej i w Złotówce. Stał się cichy, nauczył się już pokory. Wstawał na równe nogi, wyciągał się sztywno, stał „ruki po szwam“, kiedy do celi wchodził naczelnik, lud naczelnika pomocnik, lub pierwszy lepszy chłystek z kancelarji więzienia. Na robotach zrywał czapkę z głowy i patrzył spokojnie, martwo w twarz przechodzącego urzędnika. Pracował na równi z innymi, na mrozie czy na upale, po kolana w wodzie czy wśród duszącego pyłu kamie-

niółomów alabastru. Pocił się dawniej dzie dzie, stojąc konno nad żniwakami, męczyło go pokrzykiwanie i widok cudzego znoju. Teraz harował na równi z resztą, a ręce miał tak samo urobione i czarne, jak i Franek.

Znał się dziedzic na każdej robocie, wiedział, który na folwarku źle robi, i cholerował i podganiał, a harapem rozumu uczył. Tu go zaś dopiero Franek nauczył, jak się do roboty samemu zabierać. W pierwszym czasie nieraz sam za niego cały wymiar wyrobił, a potem mu wykładał chytrą, chłopską naukę, jak oszukać tego dozorca, który nad niemi z batem stał.

I chwalił sobie Franek te ciężkie roboty.

— Nie tak nas, panie dziedzicu, pilnują, jakby trza. Tutaj lżej, niż we dworze.

Rozpodzieli się po innych katorgach, po szerokim Sybirze i jeszcze gdzieś dalej starzy towarzysze z pierwszych czasów. Umarł nareszcie ksiądz Bojdoł, powiesił się w nocy na okratowaniu wesoly pan Ścisło, zostawiwszy do kompanji krótki list, w którym stały jeno słowa: — Róbcie to samo! — I Klamborowski restaurator łgał już na tamtym świecie, bo któregoś roku na robocie soldaci odbili mu coś we wnętrzu kolbami. Chorował i cherlał i łgał coraz niedołężniej, wreszcie umarł. Pana Włoczewskiego przeniesiono na Karę, dwóch, odbywszy swoje lekkie cztery lata, poszło na osiedlenie.

Sprytny Miształ założył własną piekarnię i sprowadził żonę z dziećmi, pan Puciało dostał manji wielkości i pisał gdzieś w jakimś szpitalu po całych dniach i po całych nocach jakiś ogromny traktat o ogromnych jakichś sprawach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kokowcew w Berlinie.

Z wszech stron kadzą dzisiaj ministrowi absolutnego cara. Gdy Kokowcew wyjechał podczas procesu Bejlisa do Paryża, pisała Mossego „Vossische Zeitung”: „My mamy, zdaje się, dla długotygodniowej nieobecności Kokowcewa zupełnie inne wy tłumaczenie. W czasie trwania procesu w Kijowie nie ma miejsca dla Kokowcewa w Petersburgu. Pan Kokowcew opuścił Rosję kilka dni przed rozpoczęciem procesu i powróci kilka dni po skończonym procesie. Nie chce się on narażać ni na lewo ni na prawo i nie chce obciążać jakiegobądź odpowiedzialności...”

Dzisiaj zapomina „Voss. Ztg.”, że bez ogródek wypowiedziała swe zdanie o Kokowcewie. „Berl. Tageblatt”, organ arystokracji pieniężnej zadość sobie uczynić nie może w kadzeniu. Maluje Kokowcewa od brwi aż do stóp. Widzi w nim mistyka, człowieka duchowego, wykształconego kawalera od stóp do głów.

Ze Kokowcew przybył jak to mówią na „żebry” jako wojażer pożyczkowy Rosji, o tem donosiliśmy już.

Wstręt ogarnia człowieka, jak te same błaty, które w niebogłosy krzyczały nad gwałtem w procesie Bejlisa — dziś liżą łapy posłańcu cara!

Rząd szpiclów i jego poplecznicy.

O dwóch rzeczach nie wolno obecnie mówić w Dumie rosyjskiej: o procesie Bejlisa i o mordzie prawnym popełnionym na socjalistycznych posłach drugiej Dumy.

Nie dawno temu wnieśli nasi socjaliści zni postowie po uwolnieniu prowokatorki Szornikowej nową interpelację tej treści:

1. Są wiadome ministrowi spraw wewnętrznych i sprawiedliwości zbrodnicze czyny współpracowników i tajnych agentów „Ochrany”, które spowodowały oskarżenie i zasadzenie socjalistycznych posłów drugiej Dumy?

2. Jakie środki zamierzają zaprowadzić ministrowie, by zapobiedz w przyszłości podobnym zbrodniczym czynom, bo pociągnąć winnych do odpowiedzialności i by stwierdzić prawdę w zasadzeniu posłów drugiej Dumy?

Po wniesieniu tej interpelacji, mogącej przyczynić się do wykrycia i usunięcia bandy prowokatorskiej i szpiclowskiej, odgrywały się w Dumie sceny, które nawet w trzeciej Dumie byłyby niemożliwością. Gdy wtedy wniesiono pierwszą interpelację w sprawie zasadzonych, wszczęła się kilkodniowa walka mówcza.

Obecną interpelację zakazał prezes Dumy drukować i przedłożyć posłom. Gdy mimo to nad nią rozprawiano, zagłuszyli październikowcy i partje prawicy rozprawę, odrzucając sprawę jako pilną. Tem samem przyznali się do „Ochrany” i jako współwinni tego ścieku i brudu, do którego zdolny jest tylko krwiożerczy opłaczany sługa caru.

Większość Dumy uniewinniła szpiclów i prowokatorów!

Spodziewajmy się, że proletarijat w caracie nie omieszką odpowiedzieć współwinnym mordu rytualnego!

Sprawa Bujalskiego.

Policja belgijska, jak donosi „Ruskoje Słowo”, aresztowała w Leodjum, na życzenie władz rosyjskich, studenta Władysława Bujalskiego, oskarżonego o zabójstwo Aleksandra Prohorczuka, dokonanego w Żytomierzu dnia 12 lutego 1907 r.

Zadanie wydania studenta nastąpiło na zasadzie konwencji rosyjsko-belgijskiej z dnia 17 września r. 1873. Konwencja ta dotyczy wydania osób, oskarżonych o ogólne przestępstwa kryminalne.

Korespondent „Ruskoje Słowo”, za pośrednictwem Burcewa, rozmawiał z kimś, kto w r. 1907 należał do wołyńskiego komitetu partji socjalistów-rewolucjonistów. Korespondent usłyszał od tego kogoś co następuje:

— [W danym wypadku chodzi nie o zwykajne, lecz o polityczne przestępstwo. Ja sam byłem obecny przy tem, jak komitet partji podpisywał wyrok śmierci na Prohorczuka. Aleksander Prohorczuk był tajnym agentem wydziału ochrony. Należąc do organizacji czarnosecinnej, on jednocześnie, jako prowokator, wkroczył się do kół rewolucyjnych, podmawiając rewolucjonistów do najprzykrońszych wystąpień terrorystycznych. Prohorczuk był w tym samym czasie organizatorem pogromu żydowskiego. To on zorganizował pamiętne oddziały samoobrony i wskazywał komu należy ich najwybitniejszych działaczy. Tak na przykład zabitego podczas pogromu studenta Minora ukazał Prohorczuk. Przekonawszy się o tem, że Prohorczuk jest prowokatorem, wołyński komitet partji socjalistów-rewolucjonistów postanowił go zabić. Bujalski był członkiem partji i brał czynny udział w jej działalności. Jednakże w chwili zabójstwa miał zaledwie 17 lat i on, według ustawy partji, nie mógł brać udziału w aktach terrorystycznych.

Wobec politycznego charakteru tego zabójstwa — kończy „Ruskoje Słowo” — międzynarodowe biuro socjalistyczne uchwaliło przedsięwziąć starania celem jego uwolnienia.

Włochy a Francja.

Włochy i Francja są narodami, które czują się przyjaciółmi. Rasa, tradycja, kultura łacińska, nienawiść do Niemców to czynią. Te narody się rozumieją, choć mylili się ten, ktoby przypuszczał, że analogje dadzą się pomiędzy nimi przeprowadzić zbyt daleko.

Francja jest sojuszniczką Rosji i Anglii, Włochy — Niemiec i Austrii. Zapał przyjazno-rosyjski we Francji jest równie nieszczerzy jak przyjaźń Włochów do Niemiec. Są to sojusze sztuczne, które upadną natychmiast po zdruzgotaniu potęgi niemieckiej.

Ale zanim ten upadek Niemiec nastąpi, polityka Francji musi baczyc, aby nie kłóciła się z polityką rosyjską, polityka zaś Włoch musi czuwać, aby nie rozchodziła się zbyt z dążeniami Niemiec i Austrii (jawnie we Włoszech znienawidzonej) — nawzajem.

Otóż polityka austriacka jest bardzo wyraźnie przeciwserbska, a co za tem idzie przeciwgrecka. Polityka Włoch, ze względu na Albanję, której kawał morza chce urwać Grecja, oraz ze względu na wyspy Egejskie, dalej wreszcie, ze względu na rosnącego we flocie greckiej współzawodnika na morzu, musi być i antygrecka.

Rosja zaś, jak wiadomo, prowadzi politykę przyjazną Serbji i Grecji — i Francja nie może pozostać na to obojętną, tembardziej, że posiada, również jak Rosja, interesy w Azji Mniejszej i że generał Eydoux nie darmo jest instruktorem armji greckiej.

Kiedy Austrija i Włochy wystąpiły z ostrem napomnieniem pod adresem Grecji, aby ewakuowała Albanję południową, wywołało to niezadowolenie zarówno w Petersburgu, jak też w Paryżu i Londynie. I to właśnie dało prasie włoskiej powód do ostrej krytyki polityki francuskiej, którą nazwano wrogią Włochom.

Incydent urzędowo załagodzony, ale nie załagodzi całego toku polityki trójprzymierza i trójporozumienia.

Punkt sporu włosko-francuskiego łączy się z polityką bałkańską. Przewaga floty na morzu Śródziemnem — to powtórzenie starej rywalizacji o ten obszar wód pomiędzy Rzymem a Kartaginą. Państwo, któreby wydarło Anglii i Francji morze Śródziemne, stałoby się wszechświatową potęgą.

Ale dlatego właśnie, że Anglię i Francję łączy sojusz, dla Włoch, jako państwa morskiego, istnieje tylko jedna droga: przystąpienie do tego sojuszu.

Do tego celu, być może, wraz ze zbliżeniem do Rosji (zjazd w Racconigi) zmierzają tajemnie polityka Rzymu, ale zanim się ona objawi, musi wpierv pęknać trójprzymierze, i być może, że Włochy nie mało się do tego kiedyś przyczynią...

Z towarzystw.

Neukölln. W poniedziałek dnia 10 listopada odbyło się posiedzenie Tow. P. P. S. Na porządku dziennym było: wykład, dyskusja i wolne głosy. Po przeczytaniu i przyjęciu sprawozdania, przewodniczący udziela głosu tow. Cepernikowi. „Zawierucha P. P. S. na Górnym Śląsku” był jego tematem. W przeszło półgodzinnych wywodach uzasadnia referent artykuły Esera i Nostera. Występuje ostro przeciw występującym z P. P. S. tow. Cepernikowi, Daniszowi i Ryćmanowi; omawia on, że znając owe familje, należące do starych polskich familji, teraz w tak haniebnym sposobie dla parę marnych groszy zdradzili nie tylko swych ojców, ale ojczyznę i partję. Umożliwianie wystąpienia uznaje referent jako pięś Bauera nad urzędnikami związkowymi a uniewinnianie, że „Dz. Rob.” napadał na związki, jest frazesem. Referent mówi, ażeby przyszły zjazd zajął się sprawą utworzenia związków zawodowych w PPS., aby dać możność robotnikowi polskiemu w nim się zabezpieczyć, bo tylko po polsku można z Polakiem mówić i pracować. W końcu oznajmia tow. Cepernik, w jak ohydny sposób postępują tow. niemieccy; świadczy o tem, że w Neukölln już się zajęto pracą agitacyjną pomiędzy Polakami, aby ich wciągnąć do „walfierajnu” i w krótkim czasie ukaże się odezwa w tej kwestji.

W dyskusji zabrał głos tow. Poddany. Już 25 lat należy do „walfierajnu”, ale teraz po uchwale jenajskiej i podług tego, jak towarzysze niemieccy pracują, nie wystąpię z „walfierajnu”, aby im móżdż ich błędy wytłumaczyć tak długo, aż mnie sami wykluczą. Robotnikom niem. też się oczy otwierają, widząc to z ich niezadowolenia ku urzędnikom. Tow. Chrzanowski: Jak daleko tow. niem. postąpili ze sekretarjatem w Bydgoszczy, udowadnia to, że go chcą zwinąć; nie wiadomo, czy za dużo kosztuje a mało zysku przynosi, albo też potrzebują tych ludzi na Śląsk do germanizowania Tow. P. P. S. Pracę germanizatorską podjęli tow. niem. na najwyższą skalę, udowadnia to, że nim się konferencja na G. Śląsku odbyła, wyżsi urzędnicy już byli u członków z PPS., aby przyjęli urzędy i pomagali w germanizacji. Tow. Thiel: To co na G. Śląsku się dzieje, jest to robota świadoma, sprawa ta już przed zjazdem była załatwioną a zjazd tylko potrzebował uchwalić. „Vorwärts” zaś pisząc o artykułach Esera i Nostera, nie pisał najważniejszych punktów. Rząd wyciąga z ludu jaknajwięcej i jest urzędniczym, partja niemiecka rządzi tak samo kapitałem i urzędnikami. Według statystyki liczba członków towarzystw politycznych, zawodowych i konsumcyjnych się zmniejsza, a to tylko dlatego, że członkowie ze zarządów są niezadowoleni. Jeżeli tow. niem. urządzają posiedzenia w tak zwanych sekcjach polskich, jest obowiązkiem naszym, tam iść, aby wyjaśnić, do czego dąży niem. partja a do czego P. P. S. Tow. Włodarski, Weychta i Cepernik potępiali robotę tow. niem., zachęcając do pracy i agitacji dla sprawy naszej.

W wolnych głosach załatwiono kilka spraw towarzyskich, poczem przewodniczący posiedzenie z okrzykiem na rozwój PPS. zamknął.

Sekretarz.

Kronika.

Różdzeń-Szopienice. (W hucie) Segera spadł pewien 20-letni cieśla z rusztowania, wysokiego na 6 metrów, na dźwigar żelazny. Rozbiwszy czaszkę, skonął na miejscu.

Mysłowice. (Morderstwo) popełniono w Oświęcimiu na zmieniańcu pieniędzy Siegmancie, zwabiwszy go podstępnie do banku Mendelsohna, umieszczanego w budynku policyjnym, lecz już po godzinach biurowych; zabrano mu 20 do 30 tys. koron w złocie i w papierach. Jako mocno podejrzanego uwięziono sługę kancelaryjnego Burka, a tegóż brata, który udał się jeszcze owego wieczoru do Mysłowic, uwięziła policja łulejsza, wezwana do tego przez oświęcimską. Pierwsze badania wykazały, iż podejrzanym gościem miał przy sobie znaczniejszą sumę.

Bytom. (Ważny wyrok) wydał sąd ławniczy w Bytomiu w sprawie zatrudnia-

nia robotników młodocianych. Od lat mianowicie zatrudnia huta „Silesia“ w Chropaczowie robotników młodocianych, lecz nigdy (nie przyznawała im pół-godzinnej przerwy podwieczornej, przewidzianej prawnie. Raz przecież zajął się tem bezprawiem sąd, pozyskując dyrektora huty dr. S., wermistrzów P. i M. oraz poljera P. jako oskarżonych, a w końcu — skazując ich na grzywny. Z zysków jednak, pochodzących z krzywd powyżej opisanych, zwróci huta — w najlepszym razie, tj. o ile wyrok pozostanie prawomocnym — 45, 10, 30 i 10, razem — 95 marek grzywny i kosztu. Obrazu łamistrejka kosztuje, jak wiadomo, znacznie więcej.

Chebbie. (Rozbił się) murarz Edward Gniłka, spadłszy z dachu 3-piętrowego domu robotniczego.

Mikolów. (Zwłoki) jakiejś 30—40-letniej kobiety, leżące w kałuży krwi za posiadłością Brandysa, znaleziono tu we wtorek. Rozpoznano w nich służącą Huj z Wilkowyi. Pewna kobieta rzuciła natychmiast podejrzenie o morderstwo na inwalidę Roja, lecz przesłuchy wykazały, że pomyłono się. Krajanie zwłok wykaże, czy wogóle zachodzi tu morderstwo, czy wypadek nieszczęśliwy; możliwe bowiem, iż zmarła, nie ciesząc się dobrą sławą, podpiwszy sobie spadła ze stromej wyżyny ziemnej, a będąc w stanie odmiennym, narażała się na upływ krwi.

Zabrze. (Żywcem zwęglony.) Chorowity już od 25 lat właściciel domu Cibis usiłował we wtorek dwa razy powiesić się, lecz przeszkodzono mu wczas. Po południu zatem, pozostawszy sam w mieszkaniu, oblał się naftą i zapalił. Zona wróciwszy do domu, zastała zeń żywą pochodnię. Ugasiła wprawdzie płomień, lecz okazało się, że nie tylko ubiór, lecz także twarz, oczy i członki miał biedak już zupełnie zwęglone. Odstawiono go do lecznicy jeszcze żywego, atoli lekarze nic mu już pomódz oczywiście nie mogą.

— (Prąd elektryczny) zabił słuszarza Gasinistę, zajętego w zakładach Borzyga.

— (Dobry wnuk.) 19-letni robotnik z Cechmann, wróciwszy pijany do domu, strzelał z rewolweru ku współmieszkańcom; na szczęście chybił. Następnie zażądał od babki (starki) swej pieniędzy, grożąc również rewolwerem; opierającą się postrzelił w płuca śmiertelnie. Sąsiadki przywołali do niej księdza, który zdołał wyrwać zbrodniarzowi broń. Wezwana nazajutrz policja zaopiekowała się zwyrodniałym pijanicą.

Rydultowy. (Spaliła się) 3-letnia córka kruszaka Michalczyka, dotknawszy sukienką rozpalonych drzwiczek u pieca.

Racibórz. (Rozpaczliwy pomysł.) Przesłuchiwana na policji tutejszej 33-letnia robotnica bezdomna Józefa Wramba z Zabrze wyla się w boleściach; zapytana o powód oświadczyła, że w celu samobójczym połknęła za całe 10 fenigów szpilek. Umieszczono ją w lecznicy.

Rozmaitości.

Symulacja napadu. Z Charkowa telegrafują do „Rous. St.“: W pobliżu st. Krasnopawłowska kolei południowych obrabowano artelszczyka kolei południowych, Kondratiuka, na sumę 56 700 rubli. Gdy rozpoczęto śledztwo w tej sprawie, wyjaśniły się niektóre okoliczności, pozwalające mniemać, że napad na pociąg i obrabowanie Kondratiuka zostało dokonane nie bez wiedzy i zgody samego Kondratiuka.

Z rozporządzenia prowadzącego śledztwo w tej sprawie sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi aresztowano Kondratiuka oraz towarzyszących mu 2 strażników kolejowych.

W mieszkaniach aresztowanych dokonano rewizji i znaleziono listy, kompromitujące Kondratiuka.

Olbrzymi wzrost rozwodów. Z roku na rok wzrasta liczba rozwodów nie tylko we Francji, Anglii, Austrii i tak dalej, ale nawet w Niemczech, w niegdyś tak przykładnym kraju co do wspólnego pożycia małżeńskiego. Rozwody w Niemczech są po dziś dzień znacznie więcej utrudnione, aniżeli przed kilku laty jeszcze. Najwygodniejszy z motywów do rozwodów „wstręt wzajemny“ utracił już na swej pierwotnej mo-

cy i jedynie tylko niewierność i złośliwe opuszczenie, ciężkie poturbowanie lub choroza umysłowa są teraz w stanie rozerwać okowy małżeńskie. Mimo to wszystko rozwody w Niemczech wzrastały w ostatnich latach bezustannie. Niechaj przemawiają zamiast wszelkich argumentów suche cyfry statystyczne: W roku 1906 było ogółem 12 180 rozwodów, w roku 1911 aż 15 780. W roku 1906 przypadało na 100 000 mieszkańców 19,9 rozwodów, w roku 1911 — 24,1. Lata pomiędzy tem okresem wykazywały nam ciągły wzrost liczby procesów rozwodowych, z całą pewnością oczekiwać też należy, że również i rok 1913 wykaże nam dalszy wzrost niezadowolonych ze siebie małżeństw. Chęć do rozwodów okazują między innymi w większym stopniu berlińczycy. W latach pomiędzy 1901 a 1904 przypadało na 100 000 mieszkańców 64,4 rozwody, w latach od 1906 a 1910 przypadało 89,7, a w roku 1911 nie mniej jak 96,2 procent! W tym samym stosunku zmniejsza się liczba zawierania małżeństw i tak od roku 1908 spadła cyfra zawierania węzła małżeńskiego z 8,2 na 7,8 procent.

Ostatnie wiadomości.

(Telegramy biura WAT.)

Otwarcie „Canadian Pacific“.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło na ponowne podjęcie ruchu przez „Canadian Pacific“, z wyjątkiem przewozu pasażerów 3 klasy. Reprezentantem na Austrię w miejsce Altmana został były konsul Seitz, który z czasów swej służby w Ameryce zna tamtejsze stosunki. Na razie otwarte będą tylko filje w Wiedniu i w Tryeście.

Prześladowanie wolnomyślnych czeskich.

Praga. 20. 11. Władze policyjne rozwiązały sekcję wolnomyślnych czeskich. Wszystkie książki w lokalu sekcji tej, jak również i urny z popiołami zmarłych członków zostały skonfiskowane.

Nagły wyjazd bułgarskiego następcy tronu ze Sofji.

Sofja. 20. 11. Wiadomość, że bułgarski następca tronu nagle opuścił Sofję, wywołała wśród ludności wielkie wrażenie. Wiadomość tę podały wszystkie dzienniki, lecz dotychczas nie została ona zaprzeczona. Następca tronu dlatego opuścić miał kraj, ponieważ codzień otrzymywał listy z groźbami. Także generał Sawow po powrocie z Konstantynopola otrzymał kilka listów anonimowych, w których wzywano go do stanięcia przed sądem, ponieważ jest zdrajcą ojczyzny. Generał Sawow listy te oddał policji, lecz jej nie udało się dotychczas ani wysledzić sprawców, ani zapobiedz dalszemu wysyłaniu podobnych listów.

Strejk górników we Francji.

Paryż. 20 listopada. Strejk górników w Pas de Calais przybiera coraz większe rozmiary. Z liczby 55 000 górników strejkuje 21 000. W centrum okręgu objętego strejkiem, w miejscowości Lans, zamierzano skonsygnować wojsko, przeciw czemu jednakże zaprotestował burmistrz. Uspokojenie górników nastąpi wówczas, jeżeli izba deputowanych podejmie obrady o prawie górniczym.

Pożar parowca na Oceanie.

London. 19. 11. Telegram „Daily Mail“ donosi o spaleniu się wielkiego parowca transatlantyckiego na pełnym morzu w okolicy wyspy Wight na wschodnim wybrzeżu Anglii. W środę około godz. 1-ej rano francuski parowiec (z wyspy Wight, że w odległości 15 mil morskich pali się wielki okręt. Okrety wojenne i okrety stacji ratunkowych ze wszystkich stron pospieszyły z pomocą, gdyż noc była pogodną, a w tej części kanału pomiędzy Anglią a Francją krąży zawsze wiele okrętów.

London. Pałacy się od dzisiaj rana w kanale La Manche naprzeciwko wyspy Wight parowiec oceanowy — nazywa się „Scotsdyke“ — uważać należy za stracony. Po kilku godzinnych usiłowaniach opanowania pożaru, wszystkie znajdujące się na pokładzie osoby opuściły parowiec w łodziach ratunkowych. Po niedługim czasie wziął je na swój pokład przybyły na pomoc dreadnought angielski „Iron Duke“. Parowiec pali się w dalszym ciągu, a przybliżenie się do niego jest zupełnie wykluczone.

Strejk w Rio Tinto ukończony.

Madryt. 19. 11. Ruch strejkowy w znanym hiszpańskim zagłębiu górnictwa Rio Tinto zakończył się wczoraj. Górnicy po strejku dwumiesięcznym podpisali wczoraj z towarzystwami układ, na mocy którego zobowiązali się natychmiast przystąpić do pracy. Pracodawcy uwzględnili częściowo żądania robotników.

Kalendarzyk zebrań.

Zabrze - Zaborze. Posiedzenie Kółka śpiewackiego „Lutnia“ odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 8 1/2 po poł. w domu związkowym, „Gartenstrasse“. Ważne sprawy na porządku dziennym. Obecność wszystkich członków i przyjaciel śpiewu pożądane. Zarząd.

Zabrze. Ważne posiedzenie kartelu związków zawodowych odbędzie się w niedzielę 23 listopada przed południem o godzinie 10 w lokalu związkowym. Ponieważ ważne sprawy są do załatwienia, przeto obecność wszystkich delegatów jest konieczną.

Od Redakcji.

Artykułów polemicznych w sprawie naszej pracy na przyszłość nagromadziła się taka liczba, że wszystkich zamieścić nie możemy. W miarę możliwości zamieszczać będziemy jeden po drugim a ewentualnie wydrukujemy przed zjazdem dodatek z artykułami pozostałymi.

Nadesłane.

Ponieważ zostałem inwalidą, przeto brak mi egzystencji i powróciłem do mego dawnego zawodu szewieckiego. Wykonuję wszelkie reperacje obuwia punktualnie i rzetelnie po cenach umiarkowanych. Proszę szan. tow. z P. P. S. oraz członków związków centralnych o łaskawe poparcie.

321 August Wróblewski
Świętochłowice, Pfarrstr. 23

Z. Palus, mistrz krawiecki

Katowice, ul. Schillera nr. 27

Wykonuję wszelką garderobę męską
podług miary

pod gwarancją dobrego leżenia. 22

Wykonuję też

wszelką garderobę dla pań
a specjalnie kostjумы.

Hermann Wendt, Bremen.
Nordstr. 265 — narożnik Gutenbergstr.

poleca swą

restauracją i piwiarnię
wraz z bilardem.

Dobre obiady mieszczańskie.

— Otwarte we dnie w nocy. —

M. Dąbrowski.

Obrazki z Irlandji

Rewolucja 1798 roku*)

VI.

(Wpływ Francji na północno-zachodnie prowincje zbuntowanej Irlandji. Udział pastorów protestanckich. Zdrada. Wyładowanie gen. Humberta. Klęska.

Jak tylko stanął na irlandzkiej ziemi, wydał Humbert następującą odezwę:

„Wolność, Równość, Braterstwo. Jedność Irlandji. Irlandczycy! Nie zapomnieliście Bantry *). Wiadome są wysiłki, które Francja czyniła by wam dopomódz. Jej uczucia dla was, jej choć pomszczenia waszych krzywd i zabezpieczenia waszej niepodległości, nigdy nie mogły być podawane w wątpliwość. Po kilku nieudanych próbach, patrzcie, oto przybyli do was francuzi, przybyli, by podtrzymać wasze męstwo, dzielić wasze niebezpieczeństwa, swój oręż z waszym połączyć, przelać swą krew, pomieścić ją z waszą krwią w walce o świętą sprawę wolności. Mężni Irlandczycy, wspólna jest nasza sprawa i narówni z wami odczuwamy odwagę do nienasyconej, żadnej krwi polityki prześladowanego was rządu; jak wy głosimy nieodwołalne prawo wolności; jak wy jesteśmy przekonani, że pokój zawsze będzie zakłócany póki brytyjskie ministerjum bez przeszkody kramarzy będzie przemysłem, handlem pracą i krwią ludu. Pomijając zresztą interes, który was łączy z nami, mamy potężne motywy, by was kochać i bronić. Czyż nie spełniano nad wami okrucieństw z ręki gabinetu londyńskiego; czyż serdeczne zainteresowanie się, które okazałście dla sprawy naszej Rewolucji nie zostało wam policzone jako przestępstwo wielkiej wagi; czy tortury i śmierć nie zawisły nad tymi z pośród was, którzy wybudzili jedynie podejrzenie, że są przyjaciółmi naszymi? Z tymi połączmy się i dążmy do sławy.

Przyrzekamy wam najsołenniejszemu nienaruszalności waszej własności, waszych praw i wszystkich religijnych wierzeń waszych. Bądźcie wolni! Stańcie się panami swego własnego kraju. Nie mamy na widoku innej zdobyczy jak waszą wolność, innego powodzenia, jak wasze.

Chwila zerwania kajdan niewoli nadeszła. Nasze zwyciężkie wojska dążą na krańce świata, by wyrwać korzenie bogactwa i tyranji naszych wrogów. Straszliwy kolos w proch się powszędy zamienia. Czyż znajdzie się tak nikczemny irlandczyk, któryby nie wykorzystał szczęśliwej okazji, nadarzającej się dla ojczyzny. Jeśli się taki znajdzie, możni przyjaciele, wypędźcie go precz z kraju, który zdradził. Niech jego majątek będzie nagrodą dla tych szlachetnych mężów, którzy potrafili walczyć i za wolność ginąć.

Irlandczycy, wspomnijcie ostatnie klęski, które ponieśli wasi wrogowie z rąk Francji, wspomnijcie na równiny Hoonscoote, Toulonu, Ouiberon i Ostendy; wspomnijcie na Amerykę, wolną od tej chwili, w której zachciała być wolną.

Walka z waszymi ciemnizcami nie może trwać długo.

Jedność, Wolność, Republika Irlandzka, oto nasze hasła.

Idziemy! Serca nasze wam są oddane; nasza sława to wasze szczęście i powodzenie.

Pozdrowienie i braterstwo!

Humbert, generał.

Pierwsze kroki małego korpusu ekspedycyjnego cechowała stanowczość i karność w szeregach. Wojsko regularne, piechota, która pod Napoleonem we Włoszech cudów waleczności dokonywała, zachowywała się w Irlandji wzorodokonywała, zachowywała się w Irlandji wzorodokonywała. Powstańcy setkami przybywali do obozu. Z wrodzoną francuzom gaskonadą, Humbert ogłosił, iż przywiózł ze sobą broni dla 100 000 ludzi, że oddział posiada 9 armat, nie licząc armat okrętowych. W istocie broni zapasowej starczyłoby zaledwie dla 5,500 ludzi, przy odziale było tylko 2 armaty. Główna siła 10 000 ludzi pod generałem Kilmaine, którego antyreligijne proklamacje rozrzucano również, nie wyładowała wcale.

Oddział Humberta, po wywieszeniu na zam-

*) Bantry Bay, miejscowość w której po raz pierwszy miała wylądować francuska ekspedycja

ku w Killala irlandzkiego zstancu z napisem Irlandja na zawsze! (Eringo braugh!), po zostawieniu małego garnizonu w tym portowym mieście, ruszył z głąb kraju, który mógł wystawić przeciwko garstce odważnych francuzów z górą 100,000 wojska, opojonego stłumieniem rewolucji w Wesford i Alster. Pierwszą batalję z angielską armją stoczył Humbert pod Castlebar, gdzie odniósł świetne zwycięstwo. Kładąc trupem 53, raniąc 34 i biorąc do niewoli 279 anglików. W bitwie tej zabrano anglikom 14 armat. Oddziały irlandzkiej milicji przeszły na stronę francuzów. Niestety, posiłki z Francji nie nadchodziły, wyczerpana poprzednim wybuchem Północ Irlandji słabą pomocą w ludziach przyniosła gen. Humbertowi, zaś na Południu wyspy już przed dwoma miesiącami zakończono rewolucyjne działania.

Po zajęciu stolicy okręgu Mayo, Castlebar, gen. Humbert miał już do czynienia z główną siłą angielską, pod dowództwem samego lorda Cornwallis, który na czele 30,000 ludzi ruszył na spotkanie niecałego tysiąca francuzów, osłabionych garnizowaniem zdobytych punktów i miast. Przez trzy tygodnie wymykał się Humbert obławie wojsk angielskich, wreszcie oddział jego liczący niespełna 700 ludzi regularnego wojska otoczony ze wszystkich stron poddać się był zmuszony na honorowych warunkach pod Ballynamuck. Z górą pół tysiąca powstańców, którzy opuścili w nieładzie szeregi Humberta zostało trupem pościg wojsk angielskich.

Dnia 12 września Wschód Irlandji był pokonany zupełnie u stóp anglików. I chociaż powstańcy prawie żadnych wykroczeń nie dopuścili się tu wobec własności prywatnej, chociaż w Killala i w całym okręgu Mayo zaprowadzono wzorową administrację irlandzką, chociaż konserwatywni i historycy tych czasów Musgrave i protestancki biskup Stock, stwierdzają, iż ani jedna kropla krwi nie została przelana przez powstańców poza polem bitwy z angielskim wojskiem**), uśmiercająca działalność angielskiej sołdateski przeszła wszelkie granice.

Następne próby wylądowania małych nawet oddziałów francuskich kończyły się zawsze nieśczęśliwie. Na uwagę zasługuje wylądowanie 250 ludzi pod dowództwem gen. Reya na wyspie Rutland. Przy oddziale znajdował się irlandczyk Tandy, którego 5-cio letnia spiskowa działalność znana była szeroko. Ludność wysepki w panicznym strachu uciekła z góry, pomimo pięknej odezwy, nawołującej do powstania. Odezwa ta miała brzmienie następujące: „Wolność lub śmierć! Północna Armja Mścicieli, główna kwatery. Rok pierwszy irlandzkiej wolności. Zjednoczeni Irlandczycy! Żołnierze wielkiego narodu wylądowali na brzegach waszej ziemi, przywożąc wam broń, amunicję armaty, przygotowane przez tych, którzy pod dowództwem francuskich oficerów szerzą postrach w szeregach najlepszych wojsk Europy. Przybyli zerwać wasze kajdany, przywrócić błogosławioną wolność. Jakób Napper Tandy stoi na czele żołnierzy; poprzysiągł on prowadzić ich do zwycięstwa lub zginąć. Dzielni Irlandczycy, przyjaciele wolności, porzucili kraj swój, by nieść pomoc w odzyskaniu praw waszych. Chcą wyzwolić na ręce wszystkie niebezpieczeństwa i zyskać sławę przelewając krew za świętą ideję.

Francuska krew nie będzie przelana daremnie. Do broni, wolny ludu, do broni! Trąbka bojowa wzywa, nie pozwólcie waszym przyjaciółom ginąć bez pomocy. Jeśli przyjdzie im poleć w tej zaszczytnej walce, niech śmierć ich będzie dla waszej sprawy pożyteczną, niech ciała ich będą stopniem do świątyni irlandzkiej wolności.

Generał Rey **)

w imieniu francuskich oficerów i żołnierzy, którzy wylądowali w Irlandji.

Klęska za klęską dobijała rewolucji. Tandy z trudem uciekł do Hamburga, gdzie na skutek przedstawień rządu angielskiego aresztowano go i wydano władzom. Wolne miasto Hamburg wpłynęło tylko na rząd angielski, by Tandy nie został ukarany śmiercią.

Dnia 26 października 1798 roku francuscy

**) Not a drop of blood was shed by the Connaught rebels except in the field of war.

Bishop Stock.

**) Tenże generał Rey odbył prawie wszystkie kampanje Napoleońskie, wstawił się przy obronie San Sebastian w r. 1813 tym przeciwko angielskim wojskom

żołnierze i oficerowie z gen. Humbertem na czele powrócili do swej ojczyzny. Tydzień przed tem po kilku dniowej morskiej bitwie wpadły w ręce angielskiej floty francuskie okręty z ostatniej ekspedycji. Na okrętach tych wzięto do niewoli wybitnych przywódców organizacji Zjednoczonych Irlandczyków. Tone'a i Teelinga. Oddany pod sąd polowy Ton, tak mówił w ostatnim słowie: „W takiej sprawie jak nasza o wszystkim decyduje powodzenie. Powodzenie uniewinnia, usprawiedliwia! Waszyngtonowi powiodło się — jest bohaterem, Kościuszko, ranny dostał się do niewoli, upadł i jego sprawa przegrana.“

Dnia 19 listopada i 1798 roku skonał w więzieniu Tone zadając sobie cios samobójczy, na widok wynoszonej pod oknami jego celi, szubienicy.

Symbol okrucieństw, spełnianych na bezsilnych z wytoczonej krwi narodach w niewoli, szubienica krzepko wparła się w nieszczęsne ciało Irlandji.

W cieniu szubienicy, przygotowywać począł Pitt wielkie dzieło Zjednoczenia Irlandji z Anglią.

Prawda o mordach rytualnych.

Legenda o mordowaniu przez żydów dzieci chrześcijańskich wielokrotnie już była puszczana w obieg, a procesów o mordy rytualne historia zna setki.

Religia pogańska obfituje w różne przesady i wierzenia, związane z krwią. Podania o strzygach, ssących krew ludzką, o strzałach zaczarowanych krwią, o krwią podpisywanych umowach z djabłami i złemi duchami, o krwawych ofiarach, składanych bóstwom, powtarzają się u różnych narodów. U ludów pogańskich stanowią częstokroć część składową ich dotychczasowych wierzeń, u ludów chrześcijańskich przechodzą się dotąd w podaniach i baśniach, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Cóż dziwnego, że na gruncie tego zabobonu odwiecznego, pokutującego w ciemnych nieoświeconych umysłach, łatwo jest szczepić i hodować potworne baśni o mordach religijnych, dokonywanych przez wyznawców innej wiary.

Ojcowie kościoła śty Atanagoras, śty Tertuljan i wielu innych w pismach swych niejednokrotnie starają się odeprzeć ohydny zarzut, który uzbierał przeciwko pierwszemu chrześcijanom ciemne masy pogańskie i wydobywał z ich piersi okrzyk radości na widok chrześcijan płonących na stosach albo rozrywanych w cyrku przez dzikie zwierzęta. „Zarzucają nam, — pisze śty Tertuljan, że podczas naszych obrządków religijnych zabijamy i zjadamy dziecko. Na świadka przeciw temu nikczemnemu oskarżeniu przyzywam naturę ludzką. Zabić niewinne — nieświadome dziecko — w krwi jego chleba maczać, sycić się nim i czynić tak w imię nieśmiertelności? Lecz któż mógłby uwierzyć, że się za taką cenę nieśmiertelność zdobywa i któż uwierzywszy chciałby ją za tę cenę kupić?“

Potworne oskarżenie, będące ongi bronią w walce z pierwszymi chrześcijanami, później, po wielu, wielu stuleciach, wypłynęło znowu i tym razem poczęli go używać chrześcijanie przeciwko żydom.

Dzięki swej zapobiegliwości i umysłowi handlowemu znaczna część ludności żydowskiej doszła do dużego dobrobytu, nagromadziła w swych rękach skarby i bogactwa, które budziły zazdrość i instynkty łupieżcze.

Zadłużeni królowie i rycerze, nie otrzymując zeldu, rozjuszony bandy żołnierstwa, wyniszczone wojnami tłumy biedoty wiejskiej i miejskiej — załatwiali swe rachunki na skórze żydów. W wiekach XII—XV Europa jest widownią najstraszliwszego prześladowania żydów: palono ich całemi setkami na stosach, wyganiano z miasta do miasta, z kraju do kraju, łupiono, mordowano, wywłaszczano.

A każda nowa zawierucha, niosąca żydom śmierć, pożogę, zniszczenie, poprzedzana była zazwyczaj przez zjawianie się baśni o mordach i zbrodniach rytualnych, popełnianych przez żydów. Jak gdyby szukające dla siebie uprawnienia barbarzyń-

stwo ludzkie zawczasu już chciało znaleźć usprawiedliwienie i rozgrzeszenie.

Podezas pierwszego procesu rytualnego, jaki wytoczono żydom we Francji w r. 1171, mowa jest nie o wytaczaniu krwi, ale o ukrzyżowaniu chłopca chrześcijańskiego. Wynikiem procesu było spalenie na stosie 30 mężczyzn, 17 kobiet i dzieci żydów. Podezas procesu w Linkolnie w r. 1255 oskarżono żydów o wyprucie wnętrzości z zabitego dziecka. Podezas procesu w Guardji, w Hiszpanji chodzi znów o posługiwanie się do jakichś celów tajemniczych sercem zamordowanego. W Wiedniu w 1424 r. spalono na stosie 300 żydów z powodu oskarżenia o zabicie trzech dorosłych chrześcijan, których zresztą w jakiś czas po egzekucji, gdy łody puściły, znaleziono w rzece bez żadnych śladów jakiegokolwiek obrażenia cielesnego.

Ponieważ przy wszystkich tych procesach zeznania wydobywane są przy pomocy najwymyślniejszych tortur, przeto torturowani przyznają się zazwyczaj do wszystkiego, co im podyktują oprawcy. Przyznają, że zabijali dzieci, że pili ich krew, że kraja-
li ich serca, że przekłuwali hostję i zbierali płynącą z niej krew itp. itp.

Zeznania te wydobywane gwałtem i stanowiące w swoim czasie rzekomy dowód przeciwko obwinionym — dziś, gdy oświata i kultura wykorzystała wiele zabobonów — właśnie najlepszym dowodem całej niedorzeczności tych oskarżeń.

W wielce charakterystycznym momencie rozpoczęły się procesy o morderstwa rytualne na Litwie. Przez długie lata nikt oskarżeń podobnych nie wysuwał, aż oto w r. 1561 w wielu miastach litewskich oddano żydom prawo propinacji z uszczerbkiem interesów mieszczaństwa chrześcijańskiego, i wtedy rozpoczęły się swary, zatargi i kłótnie — a w ślad za tem procesy rytualne.

Dość przejrzyć się choć zgruba historii procesów rytualnych i ich następstw, by przekonać się, że zazwyczaj pospolitą chęć rabunku, pragnienie zemsty lub pozbycia się niegodnych wierzyteli kierowały temi, którzy procesy te wszczynali.

Nieraz dzielnice miast bywały równane z ziemią, obracane w perzynę, zalewane krwią, opustoszone z ludności tylko dla tego, że jakiś magnat lub królewiatko nie miał ochoty płacić długów, albo też pragnął skarbcę swe i składy zapelnąć mieciem żydowskim.

Nie też dziwnego, że dla celów zbrodniczych dość obojętna była sama treść oskarżenia: trup dziecka, czy trup dorosłego — okazywał się równie skuteczny, gdy zabrakło jednego i drugiego — wystarczała hostja.

Dopiero z biegiem czasu, w miarę tego jak z podniesieniem się oświaty i kultury, coraz trudniej było oszukiwać łatwowiernych i coraz ściślej trzeba było formułować oskarżenia, zjawily się haniebne wydawnictwa Serafinowicza i Lutostańskiego, które dają szczegółowy opis mordu rytualnego i służą na wzór oskarżenia we wszystkich późniejszych procesach.

W nowych czasach, że zmiana całego układu stosunków klasowych, zmienił się też charakter i społeczno-polityczna rola procesów rytualnych. Dawniej służyły one celom bezpośredniego rabunku i łupieztwa, dziś są ogniwem w łańcuchu polityki nacjonalistycznej, służącej do utrwalenia panujących stosunków. S. W.

Nieco o więzieniach angielskich.

Szczęśliwy, kto dostał się do więzienia angielskiego! Bez żartu! Zapewnie każdyby tak wykrzyknął, ktoby miał to nieszczęście zapoznać się tak z więzieniem angielskim jak z więzieniem w któremkolwiek z innych państw, na przykład w Niemczech lub Rosji. Porównując więzienia angielskie z więzieniami innych państw, uważać można więzienia angielskie za prawdziwy raj. Dowodem tego jest sprawozdanie dyrektora więzień angielskich za rok 1912/1913, które w tych dniach opublikowano. Angielski zarząd więzienny troszczy się nie tylko o cielesne dobro i wygodę „biednych więźniów“, lecz stara się dla nich także o strawę duchową przez skierowanie umysłu ku wznioślejszym rzeczom. I tak powiada w swem sprawozdaniu dyrektor więzień w Birmingham, że co dwa tygodnie zaprasza do więzienia z wykładami znakomitych profesorów uniwersytetu. Profesor Smith z uni-

wersytetu w Birmingham wykladać będzie na przykład o ważniejszych planetach i o stanie gwiazd; wykłady swoje obiecał opracować tak popularnie, że nawet najnieinteligentniejsi słuchacze muszą go zrozumieć. Inny profesor zapowiedział wykłady o tworzeniu charakterów, trzeci omawiać będzie temat: Sztuka dożycia wieku 70 lat.“ Według sprawozdania dyrektorów więzień wykłady naukowe cieszyły się dotąd bardzo wielkiem powodzeniem. Najchętniej uczęszczali więźniowie na wykłady astronomji. Ciekawe szczegóły zawiera sprawozdanie dyrektora więzienia w Maidstone. Powiada on pomiędzy innemi, że w jego więzieniu znajduje się wie u młodych i zdrowych ludzi, którzy namyślnie dopuścili się jakiegoś małego przewinienia, aby się tylko dostać do więzienia, głównie w celu wyzwolenia się przez to ze służby wojskowej. W Anglii można się uwolnić ze służby wojskowej za opłatą 400 marek. Zapytany jeden z więźniów o to, dlaczego ra jej nie zapłacił tej stosunkowo niewielkiej sumy, odpowie „zia“, że woli odsiedzieć karę, a pieniądze zachować, zwłaszcza, że w więzieniu mu dobrze. Najlepszą sławą w kołach, które to obchodzi cięży się nowo zbudowane wielkie więzienie na przepięknej wyspie Wight, gdzie więźniowie, jak sobie opowiadają nawzajem, mają prawdziwy „raj“ na ziemi.

Rozmaitości.

Wynik nowej podróży Nansena. Znany badacz i podróżnik norweski Nansen powrócił co tylko z nowej podróży, odbytej w celu zbadania czy możliwe jest połączenie na drodze morskiej pomiędzy Syberją a Europą zachodnią. O wyniku podróży tej dowiadujemy się co następuje:

Dnia 6 sierpnia wyjechał Nansen z Trameø. Jechał on początkowo stroną północną, potem udał się na wschód i przybył wreszcie do południowej części Nowej ziemi, gdzie zmuszony był zatrzymać się z powodu gęstych lodów. Poprzez nieznane kraje i okolice, gdzie spotkano się kilkakrotnie z nawpół dziką ludnością, wyruszyła ekspedycja 27 sierpnia do ujścia rzeki Jenisei a z tamtąd do Kraenojarska. Otwarcie drogi tej miałyby dla eksportu syberyjskiego bardzo doniosłe znaczenie, gdyż umożliwiłaby wywóz drzewa, kruszczu a nawet i złota drogą znacznie tańszą aniżeli drogą kolejową. Nansen przyszedł do przeświadczenia, że transport okrętowy, aczkolwiek połączony ze znacznymi i nieprzewidywanymi jeszcze we wszystkich szczegółach trudnościami, jest w gruncie rzeczy zupełnie możliwy. Rząd rosyjski zainteresował się tym nowym planem do tego stopnia, że przystąpił natychmiast do budowy trzech narazie stacji w Waigoe, Jangosoe i Mara Sale w celu dokładnego zbadania lodowców i poczynienia prac wstępnych dla połączenia telegrafii bez drutu. W przedsięwzięciu tem zostały zaangażowane nie tylko kapitały rosyjskie, lecz także i kapitał angielski i norweski. Dodać należy, że już przed 3 laty zwrócił na możliwość połączenia takiego z Europą znany uczony i badacz szwedzki Nordenskjöld.

Nansen odbył swą podróż powrotną na zaproszenie rządu rosyjskiego z Władowostoku koleją amurską, nadzwyczajnie ważną pod względem strategicznym. Kolej ta mająca być ukończona w roku przyszłym, kosztowała dotychczas przeszło 3 miliony rubli. Po ukończeniu kolei tej będzie można przewozić nieocenione i na niedające się obliczyć skarby, które kryje w sobie bogata ziemia syberyjska ze znacznie mniejszym aniżeli dotychczas nakładem w głąb kraju, daleko po za Moskwę i Warszawę.

Zmniejszenie się ludności angielskiej. Ostatnie wykazy statystyczne angielskiego registratora powiadomiły przerażonych Anglików, że 500 000 kolebek stoi pustych, innemi słowy proporcya urodzin wynosi dziś na 1000 mieszkańców 24,4 podczas gdy w roku 1876 wynosiła jeszcze 36,3 na 1000. A cyfry lat ostatnich nie wykazują wcale żadnej poprawy lecz zapowiadają położenie coraz gorsze. Jako przyczynę złego upatrują powszechnie fakt, że zawie ranie małżeństw wskutek wrzastającej drożyzny staje się coraz rzadsze, a małżeństwa, zdając sobie sprawę z trudności wychowywania kilkoro dzieci, starają ograniczyć się w ich liczbie do minimum. Ze i emancypacja kobiet do zmniejszenia się ludności przyczynia się w znacznym stopniu na to nie potrzeba przytaczać dowodów; wystarczy powiedzieć że dzisiejsza kobieta angielska uważa chowanie dzieci za ciężar ponad siły, będąc zmuszona do zarobkowania poza domem na równi z mężczyzną.

To, co najwięcej przestrasza Anglików, to jest fakt, że i Niemcy których wzrost ludności także przecież nie jest niepomniernie, prze-

wyszają Anglików bardzo znacznie. Następujące zestawienie wykazuje dobitnie jak przedstawia się pod tym względem stosunek obu Państw.

lata	Anglja	Niemcy
1906	43 360 351	61 139 923
1907	43 736 942	61 994 743
1908	44 122 777	62 849 563
1909	44 518 264	63 695 875
1910	44 914 591	64 568 950
1911	45 297 114	65 425 853

Niemcy przewyższają zatem jak okazuje się z przeglądu tego Anglików prawie trzyćwierć miliona. Znaczy to, że w przeciągu lat dziesięciu Niemcy pomnożyły się o 18 milionów podczas gdy Anglja wzrosła tylko o 11 milionów.

Kalendarzyk zebrań.

Lipiny. Lekcja kółka śpiew. odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godzinie 6^{1/2} po południu. O liczne przybycie członków i członkiń, także i gości uprasza Zarząd.

Poznań. Posiedzenie Towarzystwa P. P. S. odbędzie się w niedzielę, 23-go listopada o godzinie 3 po południu w lokalu pani Tuleckiej „Szwajcarska Dolina“ przy ulicy Następcy tronu 104. Na „porządku dziennym nader ważne sprawy: wykład, wybór delegata na nadzwyczajny Zjazd P. P. S. O liczny udział członków i gości, którzy mają zamiar wstąpić do Towarzystwa P. P. S., uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie.

Zarząd.

Baczność!

Baczność!

Berlin-Neukölln. Wspólne posiedzenie Towarzystwa P. P. S. Berlina i Neukölln odbędzie się w sobotę, 22 listopada, wieczorem o godz. 9-tej w lokalu p. Wilke przy Sebastianstr. 39. Referent: Konst. Dąbkowski. O liczne przybycie uprasza. Zarząd.

Neukölln. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbędzie się we poniedziałek 24-go listopada b. r. o godzinie 8^{1/2} wieczorem w lokalu tow. Bobkiewicza, Nekarstr. 12. O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Recklinghausen. Posiedzenie nadzwyczajne Tow. PPS. odbędzie się w niedzielę 23 listopada o godzinie 3 po poł. w lokalu pana Höpra, ulica Dworcowa, Süd. Z powodu ważnych spraw obecność wszystkich członków jest konieczna. Goście i związkowcy polscy mile widziani. Sekretarz.

W. Jäger Mengede. Polecam mój skład obuwia. Wielki wybór po wszelkich cenach. W domu własny warsztat reparacyjny. 280	N. Grünpeter Wirek (Antonienhütte) Wielki wybór wszelkiej garderoby dla panów i chłopców po najtańszych cenach. Ścisłe rzetelna usługa.
--	--

Jak nam wydzielano ziemię i język ojczysty?

Napisał Józef Mostowicz.

◆◆◆◆◆

Cena 25 fen., przesyłka 5 fen., za pobraniem 20 fenigów drożej, przeto najlepiej nadesłać pieniądze zgóry.

◆◆◆◆◆

Broszurkę tę winien posiadać każdy polak. Służy ona jako doskonała broń na zaczepki wrogów ludu polskiego.